



IV Międzynarodowy Kongres Apostołów Bożego Miłosierdzia

Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach, 3-5 października 2014

S. M. Elżbieta Siepak ZMBM

Chrześcijańskie miłosierdzie w ujęciu św. Siostry Faustyny i św. Jana Pawła II

Wstęp

Miłosierdzie w relacjach międzyludzkich jest taką rzeczywistością, której od zarania dziejów doświadczają i którą tworzy każdy człowiek, bo ma prawo, a zarazem powinność świadczenia dobra innym ludzi. Na przestrzeni dziejów zmieniało się jedynie myślenie o miłosierdziu, a wraz z nim jego praktyka. Był i taki czas i taka filozofia, które zanegowały potrzebę miłosierdzia, uważając, że jest przeszkodą w rozwoju człowieka, ale jego rzeczywistość nie przestała istnieć, bo jest wpisana w naturę człowieka. Pojmowanie miłosierdzia i świadczenie dobra innym nie tylko zmieniało się w historii, ale także zależało od kultury i religii. W chrześcijaństwie miłosierdzie ma zawsze twarz Syna Bożego Jezusa Chrystusa, w którym w sposób najdoskonalszy zostało ono zrealizowane. Ale w poszczególnych epokach akcentowano różne jego wymiary, stąd można wyodrębnić pewne koncepcje czy modele chrześcijańskiego miłosierdzia.

W XX wieku Jezus w orędziu przekazany przez św. Siostrę Faustynę nie tylko przypominał ewangeliczne prawo i obowiązek świadczenia miłosierdzia bliźnim, ale także wyjaśnił jego znaczenie w życiu człowieka, jego Boskie piękno w człowieczeństwie i chrześcijańskim powołaniu oraz jedyne bogactwo, którego wartość nie przemija. Mówił do Siostry Faustyny: *Żądam od ciebie uczynków miłosierdzia, które mają wypływać z miłości ku Mnie. Miłosierdzie masz okazywać zawsze i wszędzie bliźnim, nie możesz się od tego usunąć ani wymówić, ani uniewinnić* (Dz.742). Podał jej trzy sposoby świadczenia miłosierdzia przez czyn, słowo i modlitwę. Tłumaczył, że większą zasługą ma miłosierdzie ducha, na które nie trzeba mieć ani spichlerza, ani pozwolenia (Dz. 1317). Zapewnił, że *jeżeli dusza nie czyni miłosierdzia w jakikolwiek sposób, nie dostąpi miłosierdzia Mojego w dzień sądu, a gdyby dusze umiały gromadzić sobie skarby wieczne – nie byłyby sądzone, uprzedzając sądy Moje miłosierdziem* (Dz. 1317). Prosił, aby w ciągu dnia spełnić chociaż jeden akt miłosierdzia wobec bliźnich przez czyn, słowo lub modlitwę z miłości do Niego. Chce, aby Jego uczniowie odkrywali prawdziwe oblicze chrześcijańskiego miłosierdzia, które ściśle związane jest z miłosierdziem Boga i nie mylili go z filantropią czy różnorako motywowaną dobroczynnością.

Takie piękno i bogactwo chrześcijańskiego miłosierdzia ukazali w swoim życiu i pismach współcześni apostołowie Bożego Miłosierdzia: św. Siostra Faustyna, formowana przez samego Jezusa, i św. Jan Paweł II.

1. **Koncepcje chrześcijańskiego miłosierdzia**

Aby wyraziściej ukazać spojrzenie na ludzkie miłosierdzie w życiu i pismach św. Siostry Faustyny i św. Jana Pawła II, trzeba umiejscowić je w panoramie innych koncepcji chrześcijańskiego miłosierdzia, które pojawiły się w historii Kościoła. Każda z nich akcentuje trochę inny aspekt świadczenia dobra drugiemu człowiekowi, a wszystkie wzajemnie się uzupełniają i pełniej opisują tę rzeczywistość, jaką jest miłosierdzie w relacjach międzyludzkich. Współcześnie występują wszystkie koncepcje chrześcijańskiego miłosierdzia oraz fałszywe pojęcia utożsamiające miłosierdzie z uczuciem litości, z pobłażliwością wobec zła czy z przekreśleniem sprawiedliwości, a także prądy filozoficzne negujące w ogóle potrzebę miłosierdzia. W opisywaniu modeli chrześcijańskiego miłosierdzia posłużę się przemyśleniami ks. prof. Henryka Wejmana¹.

a. Spojrzenie na miłosierdzie w pierwszych wiekach chrześcijaństwa

O tym, jak pierwsi chrześcijanie rozumieli miłosierdzie w relacjach międzyludzkich można się dowiedzieć z pism Tertuliana, św. Augustyna czy św. Cypriana. Warto jednak zauważyć, że kształtowało się ono w oparciu o naukę i przykład życia Jezusa, ale w czasach, gdy miłosierdzie postrzegane było jako wada wybaczalna jedynie u starców i dzieci. Tak twierdził Arystoteles i stoicy, którzy wprost mówili o miłosierdziu jako chorobie duszy. Ten negatywny pogląd na miłosierdzie w starożytnej kulturze wynikał z utożsamiania miłosierdzia z uczuciem, które zaciemnia zdrowy osąd rzeczy i nie pozwala kierować się rozumem, albo z przeciwstawiania miłosierdzia sprawiedliwości, która w starożytności była podstawową zasadą ładu społecznego, albo z wiązania miłosierdzia z cierpieniem, które samo w sobie jest złe, więc miłosierdzie nie może być cnotą, lecz wadą. Dodać należy, że w praktyce motywem dobroczynności u starożytnych Greków i Rzymian, nie był biedny człowiek, ale pewien określony rytuał społeczny, z którego korzystali ludzie władzy, zabiegający o dobrą opinię, i średniozamożni, czyli tak zwani biedni „zasługujący” na wsparcie, natomiast generalnie z pogardą odnoszono się do najbiedniejszych: niewolników, dzieci, starców i chorych².

W tym kulturowym kontekście epoki Tertuliana, uznawany za ojca chrześcijańskiej literatury łacińskiej, na opisanie rzeczywistości miłosierdzia używał słowa *jałmużna*. Była ona – w jego rozumieniu – aktem dobrowolnym (wykonywanym nie ze strachu czy przymu-

¹ O różnych koncepcjach chrześcijańskiego miłosierdzia opowiadał ks. prof. Henryk Wejman w wywiadach publikowanych w kwartalniku: „Orędzie Miłosierdzia” 2007, nr 63-64, s. 8-9.

² O miłosierdziu u starożytnych pogan obszernie pisze ks. Leszek Mateja w książce „Oblicza miłosierdzia”, WAM, Kraków 2003, oraz w niewielkiej publikacji „Przepaść miłosierdzia”, Wydawnictwo Diecezjalne św. Stanisława, Kraków 2005.

su), okazywanym drugiemu człowiekowi w każdej potrzebie duszy i ciała, ze względu miłosierdzie, jakie Bóg okazał ludziom w Chrystusie.

Święty Cyprian, nazywany mężem miłosierdzia, uważał, że świadczenie miłosierdzia bliźnim wypływa z nakazu Chrystusa, jest wyrazem miłości wobec Niego, a zarazem aktem zasługującym na życie wieczne.

Podobnie o miłosierdziu mówił św. Augustyn, uznawany za największego teologa okresu patrystycznego. Uważał on, że akty miłosierdzia mają dwie płaszczyzny odniesień: do Boga i ludzi. Z jednej strony wspomagają potrzebującego, a z drugiej wyrażają chwałę Bogu. Źródłem takiego miłosierdzia jest sam Bóg.

Tak więc w pierwszych wiekach chrześcijaństwa miłosierdzie było postrzegane pozytywnie: a więc nie jako ludzka słabość, lecz jako autentyczna mądrość, wypływająca z przykładu życia i nakazu Chrystusa. Miłosierdzie świadczone na Jego wzór nie tylko przynosi pomoc potrzebującym, ale także jest aktem czci Boga, zasługującym na życie wieczne z Nim.

b. Koncepcja aretologiczna

W XIII wieku, powstała koncepcja aretologiczna. Jej twórcą był św. Tomasz z Akwinu, który dowodził, że miłosierdzie jest nie tylko uczuciem, ale cnotą. Do jej praktykowania obowiązany jest każdy człowiek i to zawsze, niezależnie od tego, czy wprost spotka się z ludzką niedolą, czy też nie. Świadczenie miłosierdzia należy bowiem do powinności człowieka, wypływających z nakazu Chrystusa naśladowania Bożego miłosierdzia: *Bądźcie miłosierni, jak miłosierny jest wasz Ojciec* (Łk 6, 36, por. Mt 5, 48). Miłosiernym – według Tomasza z Akwinu jest więc ten, kto posiada litościwe serce, czyli takie, które się smuci na widok niedoli, który cudze cierpienie odczuwa jak własne lub lituje się nad drugim z tą myślą, że i jego to samo może spotkać (STh II-II, q. 30, a.2). Ale ten smutek jest poddawany osądowi rozumu, który z kolei skłania wolę do udzielenia dobra człowiekowi będącemu w potrzebie. Opierając się na tych założeniach św. Tomasz uznał miłosierdzie za cnotę moralną, bo choć jej przedmiotem są uczucia, to jednak pochodzi ona ze sprawności intelektualno-wolitywnej. Nadto św. Tomasz dowodził, że miłosierdzie w relacjach międzyludzkich jest cnotą największą, większą niż miłość, bo zaradzanie brakom jest czymś większym niż przynależanie do dobra. W relacji człowieka do Boga ważniejsza jest jednak miłość, gdyż ona jednoczy z Bogiem. Miłość upodabnia człowieka do Niego bytowo, zaś miłosierdzie w działaniu. Stąd też miłosierdzie jest skutkiem, owocem miłości. Akwinata określił nie tylko relację miłosierdzia do miłości, ale też relację miłosierdzia do sprawiedliwości, bez której – jak pisał – miłosierdzie staje się anarchią duchową, a sprawiedliwość bez miłosierdzia – okrucieństwem (STh I, q. 21, a. 3). Miłosierdzie bowiem nigdy nie sprzeciwia się sprawiedliwości i nie anuluje jej

porządku. Skłania jednak do przekraczania ścisłej miary sprawiedliwości i do wypełniania jej z nadatkiem³. Święty Tomasz pokazał, że miłosierdzie tylko z pozoru wygląda na postawę człowieka bardzo niekonkretną, poddaną uczuciom i nadużyciom, przekreślającym porządek sprawiedliwości pod wpływem doraźnych potrzeb. W rzeczywistości miłosierdzie jest postawą racjonalną, o której można i trzeba myśleć w sposób uporządkowany⁴.

c. Koncepcja aktualistyczna

Następcy św. Tomasza nie zgłębiali natury miłosierdzia ludzkiego, lecz koncentrowali się na uczynkach miłosierdzia i tak powstała tzw. koncepcja aktualistyczna, która weszła do katechizmu, podręczników teologii i praktyki Kościoła. W koncepcji tej zostały usystematyzowane obszary świadczenia miłosierdzia odnoszące się do ciała i do duszy człowieka jako istoty psychofizycznej. Liczbę „siedem” podyktowała wizja sądu ostatecznego zapisana w Ewangelii św. Mateusza (25, 31-46), do której dodano uczynek związany z przyszłym życiem człowieka. Wymienione w katalogu uczynki co do duszy i ciała, choć zdają się obejmować wszystkie egzystencjalne potrzeby człowieka, to jednak w każdej epoce były i są wypełniane nową treścią.

d. Koncepcja wegetatywno-biologiczna

Związana jest z prądami filozoficznymi, które usiłowały interpretować świat poprzez pryzmat popędów, tkwiących w ludzkiej naturze. Pierwszym pisarzem, politykiem i filozofem w tym nurcie był N. Machiavelli (XVI wiek), twórca zasady: „Cel uświęca środki”. Jego założenia odnoszące się do ludzkiej natury rozwinęli w XIX wieku dwaj filozofowie: Włoch V. Pareto i Niemiec F. Nietzsche, którego poglądy bardzo mocno wpłynęły na negatywne pojęcie miłosierdzia u wielu ludzi w czasach nowożytnych. Uważał on, że życie człowieka nie wykracza poza sferę wegetatywno-biologiczną, a jedyną zasadą gwarantującą mu wzrost jest biologiczna ciężyzna i rywalizacja. Przeszkodą zaś w jego rozwoju i osiągnięciu ważnej pozycji społecznej jest miłosierdzie, które jest oznaką ludzkiej słabości i mentalnością niewolników. Jego pogardliwy, wręcz wrogi stosunek do miłosierdzia doprowadził do negacji Boga, którego miejsce miała zająć wiara we własne siły człowieka, i do negacji chrześcijańskiego miłosierdzia.

Negatywne interpretacje miłosierdzia – zauważył ks. prof. Wejman – zarówno wegetatywno-biologiczna reprezentowana głównie przez F. Nietzschego, jak i społeczno-polityczna lansowana przez K. Marksa i F. Engelsa oraz ich kontynuatorów, pozostawiły negatywne skutki dla egzystencji współczesnego człowieka⁵. Wyrazem zbiologizowanej wizji miłosierdzia jest apologia samowystarczalności człowieka w jego osobowym i społecznym rozwoju, odrzucanie pomocy ze strony Boga i ludzi, gloryfikowanie siły w relacjach międzyludzkich,

³ Więcej o spojrzeniu na ludzkie miłosierdzie u św. Tomasza m.in. w pracy o. Roberta Pilcha OP pt. *Miłosierdzie jako cnota – koncepcja św. Tomasza z Akwinu*, w: *Szkoła miłosierdzia św. Faustyny i Jana Pawła II. Materiały z III Międzynarodowego Kongresu Apostołów Bożego Miłosierdzia*, Kraków 2008, s. 170-171.

⁴ Tamże, s. 188.

⁵ Ks. Henryk Wejman, *Spojrzenie na chrześcijańskie miłosierdzie*. W: „Orędzie Miłosierdzia” 2007, nr 64, s. 9.

postrzeganie miłosierdzia jako słabości niegodnej człowieka i zanik wrażliwości na potrzeby bliźnich.

Także marksistowskie podejście do miłosierdzia – napisał ks. Wejman – nie pozostaje bez wpływu na postawy współczesnych ludzi. Lansowana przez wiele lat teoria społecznej sprawiedliwości skutkuje wśród wielu ludzi obecnej doby pragnieniem izolowania idei sprawiedliwości od idei miłości. W praktyce życia przejawia się to w egzekwowaniu przez wielu swoich należności na drodze czystej sprawiedliwości. Inaczej mówiąc, wydaje się, że jeśli ktoś ma prawo do jakiś dóbr, to nie musi wcale uwzględniać potrzeb osobowych drugiego człowieka⁶.

2. Spojrzenie personalistyczne św. Faustyny i Jana Pawła II

W kontekście tych wielu spojrzeń na chrześcijańskie miłosierdzie, jego negacji oraz jej skutków w postaci fałszywych pojęć, mylących miłosierdzie z pobłażliwością, z litością, z przekreśleniem sprawiedliwości, filantropią czy naturalną dobroczynnością, Pan Bóg przez św. Siostrę Faustynę i św. Jana Pawła II ukazał piękno i bogactwo chrześcijańskiego miłosierdzia. Wnoszą oni bowiem do historii Kościoła nowe spojrzenie na miłosierdzie w relacjach międzyludzkich, wypływające z głębokiej kontemplacji tajemnicy miłosierdzia Bożego. Teologowie nazwali je personalistycznym, gdyż w centrum aktu miłosierdzia postawiony jest człowiek z jego niezbywalną godnością, a dopiero potem jego potrzeby. Cechuje je nadto ścisły związek z tajemnicą miłosierdzia Bożego, która dla ludzkiego miłosierdzia jest źródłem, wzorem i motywem oraz głęboka świadomość relacji dwustronnej w akcie miłosierdzia. W tym spojrzeniu na miłosierdzie nie chodzi o sporadyczne akty dobroci wobec innych, ale o styl życia chrześcijańskiego. W języku teologii ten model miłosierdzia ukazał Ojciec Święty Jan Paweł II m.in. w encyklice „*Dives in misericordia*”, a w sposób opisowy, językiem mistyka i praktyka, przedstawiła go św. Siostra Faustyna w swym dziele zatytułowanym „*Dzienniczek*”.

a. Miłosierdzie zakorzenione w Bogu

W spojrzeniu św. Siostry Faustyny i Jana Pawła II na chrześcijańskie miłosierdzie trzeba najpierw zwrócić uwagę na jego ścisłe powiązanie z miłosierdziem Bożym, które dla ludzkiego miłosierdzia jest źródłem, wzorem i motywem.

*Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg – powiedział Jezus do bogatego młodzieńca (Łk 18, 19), a do św. Siostry Faustyny: Jestem miłością i miłosierdziem samym (Dz. 1273, Dz. 1074), wskazując, że tylko Bóg jest źródłem wszelkiego dobra, bo jest samą Dobrocią, Miłością i samym Miłosierdziem (Dz. 1148). Poznałam Cię, o Boże, jako źródło miłosierdzia, którym ożywia się i karmi wszelka dusza (Dz. 611) – pisała. Cały jej „Dzienniczek”, a także encyklika Jana Pawła II „*Dives in misericordia*” pozwalają głębiej poznać to Źródło wszelkiego dobra i miłosierdzia, jakim jest Miłosierdzie Boże. Z tego źródła każde dobro w porządku natury i łaski rozlewa się na człowieka i cały świat także poprzez ludzi. *Córko Moja* – mówił*

⁶ Tamże.

Jezus do Siostry Faustyny – *pragnę, aby serce twoje było siedliskiem miłosierdzia Mojego. Pragnę, aby to miłosierdzie rozlało się na świat cały przez serce twoje* (Dz. 1777).

Człowiek nie tylko poznaje intelektualnie tajemnicę miłosierdzia Boga, doświadcza jej we wszystkich wymiarach ziemskiej egzystencji, ale także jest wezwany do tego, aby miłosierdzie czynić innym. Najdoskonalszym wzorem świadczenia o miłosierdziu Boga i świadczenia dobra ludziom jest sam Jezus. *Człowiek dociera do miłosiernej miłości Boga, do Jego miłosierdzia o tyle* – napisał Jan Paweł II – *o ile sam przemienia się wewnątrznie w duchu podobnej miłości w stosunku do bliźnich* (DiM, 14). Do Siostry Faustyny Jezus mówił: *Bądź zawsze miłosierna, jako Ja miłosierny jestem. Kochaj wszystkich z miłości ku Mnie, choćby największych wrogów, aby się mogło w całej pełni odbić w sercu twoim miłosierdzie Moje* (Dz. 1695). Żądał od niej nie jakiegokolwiek miłosierdzia, ale miłowania na Jego miarę, ukształtowania swego serca na wzór Jego (por. Dz. 167, 1688). Siostra Faustyna doskonale to pojęła. Wiedziała, że Jezus jest Wcielonym Miłosierdziem, a więc najdoskonalszym wzorem do naśladowania, dlatego pisała: *Uczę się być dobrą od Jezusa, od Tego, który jest dobrocią samą, abym mogła być nazwaną córką Ojca Niebieskiego* (Dz. 669). Rozważając tajemnicę Jego życia dostrzegała, że *cokolwiek uczynił Jezus – dobrze uczynił. Przeszedł dobrze czyniąc. W obejściu był pełen dobroci i miłosierdzia. Krokami Jego kierowała litość. Nieprzyjaciółom okazywał dobroć, uprzejmość, wyrozumiałość, potrzebującym pomoc i pociechę* (Dz. 1175). Jan Paweł II napisał, że Jezus *całym swoim postępowaniem, całą swoją działalnością objawiał, że w świecie, w którym żyjemy, ‘obecna jest miłość’. Jest to miłość czynna, miłość, która zwraca się do człowieka, ogarnia wszystko, co składa się na jego człowieczeństwo* (DiM). Równocześnie stał się wzorem miłosiernej miłości wobec ludzi, aby także w ich życiu i przez nich mogło się objawiać światu miłosierdzie Boga.

Miłosierdzie Boga, najpełniej objawione w Jezusie, jest nie tylko źródłem i wzorem, ale i motywem dla ludzkiego miłosierdzia. Jezus przez św. Faustynę prosi chociaż o jeden akt miłosierdzia wobec bliźnich w ciągu dnia, spełniony przez czyn, słowo lub modlitwę, ale z miłości do Niego. Motywem dla chrześcijańskiego miłosierdzia ma być sam Bóg, który w swoim Synu przyjął ludzkie ciało i utożsamiał się z każdym człowiekiem. *Wiedz o tym* – nieraz Jezus przypominał Siostrze Faustynie ewangeliczną prawdę – *że cokolwiek dobrego uczynisz jakiegokolwiek duszy, przyjmuję jakobyś Mnie samemu to uczyniła* (Dz. 1768). Lekcję pogłębłą dał jej, gdy w postaci ubogiego młodzieńca przyszedł do furty klasztornej i poprosił o coś ciepłego do zjedzenia. Gdy, po skończonym posiłku, odbierała od ubogiego kubek, wtedy dał się poznać, że jest Panem nieba i ziemi (Dz. 1312). Korzystając z nauki i przykładu Jezusa, starała się dostrzegać Jego obecność w każdym człowieku, szczególnie ćwiczyła się w tym postanowieniu, gdy miała trudne sytuacje. Z miłości do Jezusa świadczyła dobro tym, od których ludzka natura ucieka, którzy ją skrzywdzili czy po ludzku sądząc – nie zasłużyli na miłosierdzie (por. Dz. 1694).

b. Miłosierdzie dostrzegające godność człowieka

Tym, co absolutnie wyróżnia koncepcję personalistyczną św. Faustyny i św. Jana Pawła II, to koncentracja w akcie miłosierdzia na godności człowieka. Jej źródłem jest Bóg, który każde-

go człowieka stworzył na swój obraz i podobieństwo, dla niego w swoim Synu przyjął ludzką naturę, odkupił przez Jego mękę i zmartwychwstanie, w końcu ustanowił go dziedzicem królestwa Bożego. Z każdym człowiekiem, nawet najbardziej sponiewieranym, Jezus utożsamiał się, aby ludzie mogli lepiej pojąć, kim jest człowiek w oczach Boga: jak niepojęta jest jego wielkość i godność. Psalmista powie: *Czym jest człowiek, że o nim pamiętasz, i czym – syn człowieczy, że się nim zajmujesz? Uczyniłeś go niewiele mniejszym od istot niebieskich, chwalił i czcił go uwieńczyłeś. Obdarzyłeś go władzą nad dziełami rąk Twoich; złożyłeś wszystko pod jego stopy* (Ps 8, 5-7).

Święta Siostra Faustyna i św. Jan Paweł II chcą patrzeć na człowieka tak, jak to czyni Bóg, gdy okazuje miłosierdzie. Wierny swej miłości stwórczej i zbawczej, patrzy na człowieka najpierw jak na swoje dziecko, i to jest ważniejsze niż wszystko inne. Doskonale wydobyl ten aspekt świadczenia miłosierdzia Jan Paweł II w komentarzu do przypowieści o synu marnotrawnym z Ewangelii Łukaszej. W encyklice „*Dives in misericordia*” napisał, że miłość ojca do syna wynika z samej istoty ojcostwa. Ta miłość jest zdolna do pochylenia się nad każdym marnotrawnym synem, nawet tym, który daleko odszedł z domu ojca i stracił wszystkie dobra, ale nigdy nie przestał być jego synem. Dlatego ojciec jest zdolny do przyjęcia marnotrawnego syna, a kiedy to czyni, ten, *który doznaje miłosierdzia, nie czuje się poniżony, ale odnaleziony i ‘dowartościowany’* (DiM, 6). Bo *relacja miłosierdzia – zauważył Papież – opiera się na wspólnym przeżyciu tego dobra, jakim jest człowiek, na wspólnym doświadczeniu tej godności, jaka jest jemu właściwa* (DiM, 6). Podstawą miłosierdzia ojca jest więc dobro człowieczeństwa jego syna, który wprawdzie roztrwonil majątek z nierządnicami, ale ocalił własne człowieczeństwo, można powiedzieć, że nawet więcej, bo jakby odkrył je na nowo (por. DM 6). To pokazuje, że gdy świadczący miłosierdzie wpierv dostrzega godność potrzebującego, a nie jego braki, wówczas okazywana przez niego pomoc staje się wsparciem, w którym obdarowywany nie czuje się upokorzony, lecz dowartościowany. Kiedy natomiast w akcie miłosierdzia nie ma tego elementu – szacunku wobec godności człowieka – wtedy pomoc okazuje się upokorzeniem.

Tak, jak ojciec z przypowieści Łukaszej, miłosierdzie praktykowała św. Siostra Faustyna. Odkryła ona pewną prawidłowość ważną dla dostrzegania godności człowieka: napisała, że najpierw trzeba odkryć Boga w sobie, a następnie w drugim człowieku. To pozwala popatrzeć na bliźniego jako na istotę stworzoną przez Boga na Jego obraz i podobieństwo, odkupioną bezcenną krwią Jego Syna i przeznaczoną do wspólnoty życia z Nim na ziemi i w wieczności. Postanawiała więc *w każdej siostrze widzieć obraz Boży i z tej pobudki ma płynąć wszelka miłość bliźniego* (Dz. 861). Nie kryła trudności i wysiłku, jaki musiała włożyć, by tę zasadę wprowadzić w życie. *O Jezuu mój – pisała – Ty wiesz, jakich trzeba wysiłków, aby obcować szczerze i z prostotą z tymi, od których natura nasza ucieka, albo z tymi, którzy czy świadomie, czy też nieświadomie zadali nam cierpienie, po ludzku jest to niemożliwe. W takich chwilach staram się odkryć, więcej niż kiedy indziej, w danej osobie Pana Jezusa i dla tego Jezusa czynię wszystko dla danyh osób. W takich uczynkach miłość jest czysta* (Dz. 766). W jej oczach każdy człowiek miał więc niepowtarzalną wartość i godność dziecka Bożego.

c. Miłosierdzie w relacji dwustronnej

Do tych elementów w akcie ludzkiego miłosierdzia, jakimi są: ściśle powiązanie z miłosierdziem Boga i koncentracja najpierw na godności człowieka, a potem na jego potrzebach, Ojciec Święty Jan Paweł II dodał zasadę relacji dwustronnej. Napisał, że autentyczna postawa miłosierdzia ma miejsce dopiero wówczas, gdy *świadcząc je, żywimy głębokie poczucie, iż równocześnie go doznajemy ze strony tych, którzy je od nas przyjmują. Jeśli tej dwustron-*

ności, tej wzajemności brak, wówczas czyny nasze nie są jeszcze prawdziwymi aktami miłosierdzia (DiM, 14). Jeśli tej postawy brakuje, to znaczy, że w życiu człowieka nie dokonało się jeszcze w pełni to nawrócenie, do którego wzywa Jezus, ukazując drogę miłości aż po ofiarę na krzyżu i przyjmując ludzkie miłosierdzie jako okazane sobie samemu oraz nie uczestniczy jeszcze całkowicie *we wspólnym źródle miłości miłosiernej, które zostało nam przez Niego objawione* (DiM, 14).

Papież wzywa do stałego oczyszczania ludzkich intencji i działań, w których miłosierdzie bywa rozumiane i praktykowane jako akt jednostronny, jako dobro, które świadczy tylko ten, kto daje. W istocie bowiem ten, który daje, jest zarazem biorcą dobra od tego, któremu jakieś dobro świadczy. Nawet w takich wypadkach, kiedy wszystko wskazuje na to, że tylko jedna strona daje, a druga bierze – jak np. w przypadku lekarza, który leczy chorego, czy nauczyciela, który uczy dziecko – w rzeczywistości zachodzi relacja dwustronna, czyli obydwie strony są obdarowane. Miłosierdzie nie jest więc dobrem, które jedni czynią drugim, ale jest wzajemnym obdarowywaniem. Gdy tej dwustronności brak, wówczas nie tylko nie ma aktu autentycznego miłosierdzia, ale także powstaje dystans pomiędzy tym, który czyni miłosierdzie, a tym, który je przyjmuje, a to – uważa Papież – w mentalności społecznej ruguje miłosierdzie, rodzi dążenie i żądanie, by w relacjach międzyludzkich i społecznych opierać się na sprawiedliwości, a nie na miłosierdziu.

Tymczasem autentyczne miłosierdzie – w myśli Jana Pawła II – jest doskonalszym wcieleniem sprawiedliwości, gdyż sama sprawiedliwość dąży do zrównania na poziomie dóbr przedmiotowych związanych z człowiekiem, natomiast miłosierdzie sprawia, że dawca i biorca spotykają się w tym samym dobru, jakim jest godność osoby ludzkiej. To ‘zrównanie’ ludzi na płaszczyźnie ludzkiej godności i miłości, nie zacierają różnic między dawcą i biorcą, bo *ten, kto daje, daje tym bardziej – mówi Papież – gdy równocześnie czuje się obdarowany przez tego, kto przyjmuje jego dar; ten zaś, kto umie przyjąć ze świadomością, że i on również przyjmując, świadczy dobro, ze swej strony służy wielkiej sprawie godności osoby, która najgłębiej może jednoczyć ludzi pomiędzy sobą* (DM 14).

Zatem człowiek miłosierny w rozumieniu św. Faustyny i św. Jana Pawła II to taki, który świadczy drugiej osobie pomoc z takim usposobieniem, z jakim by ją chciał przyjąć, ma świadomość, że nie tylko daje, ale równocześnie otrzymuje dobro. I w tym tkwi całkowita nowość spojrzenia na chrześcijańskie miłosierdzie. Postawa miłosierdzia w swej istocie wymaga nie tylko umiejętności dawania, ale także przyjmowania daru.

d. Styl życia

Kiedy św. Faustyna i św. Jan Paweł II uczą chrześcijańskiego spojrzenia na miłosierdzie, to mają na myśli nie tylko sporadyczne akty dobroci wobec potrzebujących, ale styl chrześci-

jańskiego życia. Miłosierdzie bowiem ma przenikać wszystkie wymiary ludzkiej egzystencji, całe myślenie i działanie człowieka w każdej sytuacji i wobec wszystkich. To wymaga głębokiego nawrócenia i nieustannego nawracania się, zgłębiania tajemnicy miłosierdzia Boga, dostrzegania jej w dziejach zbawienia i we własnym życiu, coraz pełniejszej więzi z Chrystusem budowanej poprzez ufność, rozważanie słowa i życie sakramentalne, a także ascezy, która dopomoże wzrastać w sprawnościach moralnych, czyli w cnotach warunkujących postawę miłosierdzia, oraz poprowadzi do usuwania z życia tego wszystkiego, co utrudnia lub uniemożliwia świadczenie dobra bliźnim.

Córko Moja, pragnę, aby serce twoje było ukształtowane na wzór miłosiernego serca Mojego. Miłosierdziem Moim musisz być przesiąknięta cała (Dz. 167) – mówił Jezus do Siostry Faustyny. Doskonale rozumiała te słowa, skoro tak się modliła: *O mój Jezu, każdy ze świętych Twoich odbija jedną z cnot Twoich na sobie, ja pragnę odbić Twoje litościwe i pełne miłosierdzia Serce, chcę je wystawić. Miłosierdzie Twoje, o Jezu, niech będzie wyciśnięte na sercu i duszy mojej jako pieczęć, a to będzie odznaką moją w tym i przyszłym życiu* (Dz. 1242). Miłosierdzie określało jej duchowość w relacji do bliźnich. Było w jej życiu odbiciem tego największego przymiotu Boga, według wzoru, jaki zostawił ludziom Jezus Chrystus. *Pragnę się cała przemienić w miłosierdzie Twoje* – prosiła Go Siostra Faustyna – *i być żywym odbiciem Ciebie, o Panie; niech ten największy przymiot Boga, to jest niezgłębione miłosierdzie Jego, przejdzie przez serce i duszę moją do bliźnich* (Dz. 163). Chciała i modliła się o to, aby jej oczy, uszy, język, ręce, nogi, a nade wszystko serce było miłosierne, wypełnione miłością miłosierną Jezusa, aby to Jego miłosierdzie przez jej serce przelewało się na świat (por. Dz. 163). Wiedziała, że jest to zadanie na całe życie, na które składają się drobne akty miłości spełniane w codzienności. Jezus prosił, by zacząć od jednego aktu miłosierdzia dziennie, spełnianego wobec bliźnich z miłości ku Niemu.

Jan Paweł II w encyklice „*Dives in misericordia*” również pisze o kształtowaniu stylu chrześcijańskiego życia w duchu miłosierdzia jako o ewangelicznym procesie. *Ten najistotniej ewangeliczny proces – zaznacza – nie jest jednorazowym przełomem duchowym, ale całym stylem życia, istotną właściwością chrześcijańskiego powołania. Polega ono na stałym odkrywaniu i wytrwałym, pomimo wszystkich trudności natury psychologicznej czy społecznej, urzeczywistnianiu ‘miłości jako siły jednoczącej i dźwigającej zarazem: miłości miłosiernej, która jest ze swej istoty miłością twórczą’* (DiM, 14). Zwracał uwagę na właściwe rozumienie pojęcia tej miłości twórczej, czyli miłosierdzia, które – jak podkreślał – nie przekreśla sprawiedliwości, ale ją wypełnia i przekracza jej miarę.

Ten styl życia charakteryzuje miłosierna miłość, która także w spojrzeniu św. Faustyny i św. Jana Pawła II jest łaskawa, cierpliwa, nie zazdrości, nie szuka poklasku i nie unosi się pychą..., jest tkliwa i czuła, jak miłość matki do dziecka, niezwykle delikatna i wrażliwa

na jego godność i potrzeby. Miłosierdzie jest nie tylko dostrzeżeniem ludzkiej biedy, nie tylko litością, współczuciem czy deklaracją pomocy, ale czynem miłości – jak powie św. Siostra Faustyna (Dz. 651). Wymaga ono także – jak napisał Jan Paweł II – kształtowania nowej wyobraźni miłosierdzia, która nie tylko dostrzega potrzeby, ale potrafi być bliźnim dla potrzebującego.

Zakończenie

Wymaganie świadczenia miłosierdzia bliźnim stanowi *sam rdzeń orędzia mesjańskiego, sam rdzeń etosu Ewangelii* (DiM, 3). Mówi o nim Jezus w ‘największym przykazaniu’: *Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego* (Mt 22, 37-39), w błogosławieństwie z kazania na górze (por. Mt 5,7) i wezwaniu, by być miłosiernym na miarę Ojca w niebie (Łk 6, 36).

W świadczeniu miłosierdzia bliźnim chodzi *nie tylko o przykazanie czy wymaganie natury etycznej* – stwierdził Jan Paweł II – *Chodzi równocześnie o spełnienie bardzo ważnego warunku, ażeby Bóg mógł się objawiać w swym miłosierdziu w stosunku do człowieka* (DiM, 3). Świadcząc miłosierdzie, człowiek uczestniczy więc nie tylko w przemianie swego życia w Miłosierdzie, czyli w upodobnieniu się do Jezusa, nie tylko buduje cywilizację miłości w społeczeństwie, w którym żyje, ale także uczestniczy w Jezusowej misji objawiania współczesnemu światu miłosiernej miłości Boga. *W swoim właściwym i pełnym kształcie* – napisze Jan Paweł II – *miłosierdzie objawia się jako dowartościowanie, jako podnoszenie w górę, jako ‘wydobywanie dobra spod wszelkich nawarstwień zła’, które jest w świecie i w człowieku. W tym znaczeniu miłosierdzie stanowi podstawową treść orędzia mesjańskiego Chrystusa oraz siłę konstytutywną Jego posłannictwa* (DiM, 6).

Święta Siostra Faustyna i św. Jan Paweł II kształtowali swoje spojrzenie na miłosierdzie w relacjach międzyludzkich w Jezusowej szkole miłosierdzia. Stawali się najpierw świadkami miłosiernej miłości Boga do człowieka, którą dostrzegali w dziejach zbawienia i swoim życiu, by potem – mówiąc językiem św. Faustyny – *odbić ją we własnym sercu i czynnie* (Dz. 1336, 1695). Proponują oni współczesnemu światu styl życia głęboko ewangeliczny i zarazem uniwersalny, możliwy do zastosowania w każdym powołaniu, stanie i okolicznościach życia. *Rozumiem* – napisze św. Faustyna – *że miłosierdzie jest wielorakie, zawsze i wszędzie, i w każdy czas można czynić dobrze. Gorąca miłość Boga widzi wkoło siebie nieustanne potrzeby udzielania się przez czyn, słowo i modlitwę* (Dz. 1313). Każdy więc może spełniać akty miłosierdzia, nawet człowiek najbiedniejszy: jeśli nie może czynem, to słowem, ale jeśli nie może ani czynem, ani słowem, to zawsze może modlitwą. I w ten sposób

przemienia swoje życie, staje się żywym obrazem Jezusa Miłosiernego... *A gdy przyjdzie dzień ostatni, z tego sądzeni będziemy i według tego otrzymamy wyrok wieczny (Dz. 1158).*